Nr. 182. Kraków, Niedziela 9 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Czy nie za późno?

Kraków, 8 sierpnia.

Ciekawe, niespodziane zjawisko przynosi letnia kanikuła w stolicy bułgarskiej. Półurzędowy organ gabinetu Stoiłowa pozwala sobie na... polemikę z prasą rosyjską! Obroża rosyjska, od niedawna dopiero zdobiąca Stoiłowa, zaczyna mu sprawiać przykrość. Główny współdziałacz pojednania z Rosyą, odpowiedzialny przed sobraniem sternik nawy rządowej, widzi najoczywiściej, że pretensye i żądania caratu zaczynają sięgać dalej, niż się spodziewano w Bułgaryi. Sytuacya zaczyna być trochę niewygodna, powietrze duszne, odkąd Czarykow rezyduje w Sofii obok księcia Ferdynanda.

Ale wróćmy do faktycznego przedstawienia rzeczy. Znany organ rządu sofijskiego, dziennik *Mir*, rozpoczął kampanię przeciw uroszczeniom prasy rosyjskiej, a dyplomatyczna *Agence Balcanique* powtarza artykuły *Mira* bez wielkich skrupułów.

Otóż *Mir* ośmielił się zauważyć w tych dniach, że kilku reprezentantów opinii publicznej w Rosyi zajmuje fałszywe stanowisko wobec Bułgaryi, zapominając o tem, że Bułgarya jest odrębnem państwem bałkańskiem, którego istnienie zagwarantowały mocarstwa europejskie. Dzienniki, jak *Graždanin, Petersb. Wiedomosti, Syn Oteczestwa* i *Nowosti*, zajmują się sprawami bułgarskiemi, nie uwzględniając punktu widzenia wspólnych interesów. Objaw ten można tylko wytłómaczyć ich nieświadomością stosunków bułgarskich. Car i rząd rosyjski, przekonany o serdecznych uczuciach narodu bułgarskiego wobec Rosyi, zapomniał wspaniałomyślnie o przeszłości. Nie podobało się to wspomnianym dziennikom, które od Bułgaryi żądają jeszcze osobnych czynności i gwarancyj, celem polepszenia stosunków. Dzienniki te zapewniają wręcz, że Rosya nie zamierza (?) mięszać się do wewnętrznych spraw bułgarskich.

Wobec tego zaznacza *Mir* z naciskiem, że Bułgarya pod tym względem nie może użalać się na postawę urzędowej Rosyi; nie podobna tego jednakże powiedzieć o nieurzędowej Rosyi, która przez usta redakcyi *Nowosti* przepisywać chce Bułgaryi postawę, jaką zajmować ma w pewnych kwestyach, zwłaszcza w sprawie powrotu oficerów, którzy wyemigrowali do Rosyi. Jeżeli *Nowosti* powiadają, że przywrócenie stosunków między Bułgaryą a Rosyą jest wynikiem przebaczenia ze strony Rosyi, to *Mir* musi zaznaczyć, że stosunki przywrócono bez wszelkich warunków i zastrzeżeń; nie można tedy mówić o przebaczeniu, jeżeli żąda się czynów i gwarancyj. Wobec twierdzenia *Nowosti*, że przejście ks. Borysa na prawosławie nie jest czynem „dostatecznym“, oświadcza *Mir*, że konwersya ta była skutkiem usilnego życzenia narodu bułgarskiego, który chciał sobie na przyszłość zabezpieczyć dynastyę, wyznającą tę samą wiarę. *Mir* kończąc swoje wywody zaznacza jeszcze, iż jedyną pociechą jest okoliczność, że urzędowa Rosya pojmuje zupełnie położenie i zachowuje wobec Bułgaryi postawę, różniącą się całkiem od postawy pewnych dzienników rosyjskich.

To wystąpienie *Mira* wywołało w Sofii, zarówno w sferach rządowych, jak w szeregach opozycyi, niesłychaną sensacyę. Czyżby nowa era świtała nad Bułgaryą? — pytają ze strachem jedni, z radością drudzy. Zważywszy, że gabinet Stoiłowa zdobył się na tę antirosyjską demonstracyę pod nieobecność księcia, przypuścić należy, że rokowania z Rosyą, w okrzyczanej sprawie przyjęcia emigrantów do armii bułgarskiej, musiały się rozbić. Jak wiadomo, Stoiłow nie przyjął w tej sprawie żądań rosyjskich i nie chciał brać przed krajem odpowiedzialności za oddanie armii w ręce dawnych rokoszan i zdrajców stanu.

Jakie będą następstwa tego kroku Stoiłowa? Rozstrzygnięcie leży w ręku ks. Ferdynanda, który w tych dniach przybyć ma do Sofii. Rzecz naturalna, że jeśli książę nie odrzuci wszelkiej interwencyi w sprawie przywrócenia emigrantów do armii bułgarskiej, to Stoiłow musi podać się do dymisyi. Donoszą z Sofii, że książę Ferdynand powoła wtedy do steru rządu Cankowa, z którym już podobno podczas pobytu swego za granicą, nawiązał rokowania. Ile prawdy być może w doniesieniach dzienników wiedeńskich, jakoby w Sofii objawiał się obecnie coraz silniejszy prąd antirosyjski, — tego na razie sprawdzić niepodobna. Prasa austro-węgierska podsuwa obecnemu rządowi bułgarskiemu tendencyę zbliżenia się ku trójprzymierzu. Że zbliżenie to leży w interesie Austro-Węgier, to rzecz pewna, — lecz czy nagła zmiana frontu możliwą jest dla ks. Ferdynanda, — co do tego bardzo poważne mieć można wątpliwości.

Stoiłow zapóźno trochę zaczyna przychodzić do upamiętania, i odczuwać całe brzemię odpowiedzialności za to, co stało się pod jego egidą. Ma on jednak sposób wyjścia, a jest nim dymisya. Trudniejsze będzie położenie ks. Ferdynanda. On ustąpić z tronu nie zechce, a zerwanie z Rosyą byłoby na razie krokiem zbyt hazardowym. Jeżeli powoła do rządu Cankowa. to temsamem płynąć musi dalej z prądem rosyjskim. Ks. Ferdynand zdaje się jednak pojmować, dokąd ten prąd unieść go może. Refleksye przychodzą za późno.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 6 sierpnia.

(φ.) W ostatnich dniach była u nas na porządku dziennym sprawa ks. proboszcza Bartscha z Wonieścia, którego cała szowinistyczna prasa niemiecka prześladowała za to, — że nie chciał pewnemu wyrobnikowi, nazwiskiem Gronostaj, wydać metryki, ponieważ zgłosił się po nią do niego w języku niemieckim. Oczywiście postąpił sobie ksiądz Bartsch słusznie, ponieważ tak z brzmienia nazwiska, jak z lichej niemczyzny listu petenta wnosił, że Gronostaj jest Polakiem i, jako taki, winien się do swego proboszcza, Polaka, odzywać w języku polskim. Pisma, bismarkowskiego autoramentu, narobiły z tego powodu ogromnej wrzawy i domagały się od regencyi, aby, jeżeli można, ukarała przykładnie „renegata“, który, mimo swego niemieckiego pochodzenia i niemieckiego nazwiska, takie anti-niemieckie zdradza sentymenta. „*Der deutsche Michel*“ żądał koniecznie satysfakcyi. Na zwierzchnika naszej archidyecezyi wywierano nacisk i szowiniści osiągnęli tyle, że ks. proboszcz Bartsch otrzymał tak zw. „*monitum*“ kanoniczne. Przykre to, że kapłan-patryota otrzymał napomnienie za to, co w naszych warunkach każdy ksiądz Polak czynić powinien, wolimy jednak za jednem z pism tutejszych przypuszczać, że owo „*monitum*“ odnosiło się nie do treści, tylko do formy odpowiedzi, jaką ks. Bartsch dał owemu Gronostajowi na jego niemiecką prośbę. Forma odpowiedzi nie była bez zarzutu, ale tłómaczy ją słusznie ks. Bartsch w liście, przesłanym do pism tutejszych „rozdrażnieniem“, w jakiem wszyscy żyjemy od dwóch lat, skutkiem ciągłego podburzania przeciw nam.

Mimo owego *monitum* może być ksiądz Bartsch przekonanym, że społeczeństwo polskie krok jego należycie oceniło i żywi dla niego cześć i szacunek. Wypadek ten rzuca jaskrawe światło na obecne nasze położenie. Nawet listy prywatne nie są dzisiaj bezpieczne i wyławiane są przez szpiegów hakatystycznych, którzy z muchy robią słonia i drażnią nieustannie opinię niemiecką widmem polskiej propagandy. A ponieważ duchowieństwo polskie jest w naszych stosunkach czynnikiem dla nas bardzo dodatnim, więc głównie przeciw niemu skierowane są jadowite strzały sfory denuncyantów, jaką na usługach swych utrzymuje sławetne bractwo hakatystów, którego głównem dążeniem jest złamać wpływ duchowieństwa i pozbawić przez to masy ludności wiejskiej opieki, jakiej i w rzeczach świeckich z tej właśnie strony z wielką dla siebie doznają korzyścią. W tych warunkach jest stanowisko naszej stolicy arcybiskupiej nadzwyczaj trudnem i odpowiedzialnem, mianowicie wobec społeczeństwa naszego, które z wielkiem zaniepokojeniem przyjęło do wiadomości fakt udzielenia księdzu Bartschowi admonicyi kanonicznej i które, mając zaufanie do osoby obecnego arcybiskupa, woli przypuszczać, że ona się raczej odnosiła do formy, aniżeli do treści inkryminowanej odpowiedzi księdza Bartscha; niepodobna bowiem przypuścić, żeby miało być przeciwnie.

Prasa nasza zajmowała się ostatniemi czasy projektem utworzenia tak zwanej „obrony prawnej“, którąby służyła mianowicie niższym warstwom ludności naszej w stosunkach jej z sądami i władzami administracyjnemi, ze strony której warstwy te dla nieznajomości prawa i języka niemieckiego wiele krzywd dozuają. Instytucya taka już u nas istniała. Utworzyło się „Towarzystwo obrony prawnej“, które utrzymywało biuro prawnicze w Poznaniu, udzielające bezpłatnie porady wszystkim polskim interesantom. Szybko jednak zapał dla tej sprawy ostygł i w końcu istniało owo biuro dzięki ofiarności byłego posła barona Graevego, po którego bankructwie też upadło.

Sprawę wskrzeszenia Towarzystwa obrony prawnej poruszył znowu były kierownik upadłego biura prawniczego, p. Józef Thiel, znakomity znawca prawa mianowicie w dziedzinie spraw administracyjnych i wskazał, jak właśnie w czasach piętrzącej się nad naszemi głowami zawieruchy politycznej, kiedy społeczeństwo nasze żyje, jakby między wilkami, istnienie takiej instytucyi podwójnie jest koniecznem.

Wołanie jego choć w części odniosło pewien skutek. *Wielkopolanin*, najpoczytniejszy z naszych pism ludowych, liczący około 9.000 abonentów, ogłosił w tych dniach, że zaangażował wytrawnego prawnika, który udzielać będzie wszystkim interesantom polskim porady prawnej bezpłatnie. Czyn to godny uznania, bodaj czy jednak wystarczy wobec pospolitego ruszenia, jakie przeciw nam ogłosił rząd i wszystkie jego kreatury w naszych dzielnicach. Do zwalczania tego zamachu potrzeba i z naszej strony pospolitego ruszenia wszystkich sił materyalnych i moralnych, jakiemi rozporządzamy.

A takiego elementarnego ruchu obronnego dotąd u nas nie widać, po prostu brak u nas człowieka, któryby posiadał dość poświęcenia i dość popularności, aby stanąć na czele takiego ruchu i poprowadzić go na właściwą drogę. Walką, prowadzoną w pojedynkę, nie wiele wskóramy.

Za półtora tygodnia odbędzie się w Poznaniu Zlot sokolstwa polskiego z całego zaboru pruskiego. Pierwszy taki zlot odbył się przed trzema laty w Inowrocławiu. Rozmiary tego zlotu były wtedy nader skromne, bo ruch sokolski był wówczas dopiero w stadyum pierwszego rozwoju. W przeciągu ostatnich trzech lat ruch ten znacznie się wzmógł, wiele nowych gniazd powstało, duch we wszystkie wstąpił nowy i dlatego bliski zlot poznański dobrze się zapowiada.

Niestety, dzięki interwencyi szanownej policyi poznańskiej, udział Sokołów galicyjskich nie będzie tak liczny, jak się tego z radością spodziewaliśmy. Policya nie cofnęła swego równie oryginalnego, jak barbarzyńskiego nakazu, aby tylko 5 delegatów galicyjskich uczestniczyło w zlocie poznańskim, a prześwietna regencya, do której komitet zlotowy udał się z zażaleniem, monstrualny ten zakaz zatwierdziła. Nie zniesiono również zakazu pochodu przez miasto na miejsce ćwiczeń zlotowych do pobliskiego Urbanowa. Nie powinno to jednak braci naszych galicyjskich odstręczyć od licznego przybycia do Poznania. Prócz owych pięciu może reszta przybyć do nas w charakterze prywatnych gości. Sądzimy, że zaprzyjaźniony z Austryą rząd niemiecki nie pokusi się o molestowanie poddanych austryackich i że w danym razie umiałby hr. Gołuchowski pokazać, że ma energiczną rękę nietylko w kwestyi wschodniej.

Znakomity patron naszych spółek zarobkowych i gospodarczych, jednej z najpotężniejszych i najpożyteczniejszych instytucyj polskich w zaborze pruskim, ks. Wawrzyniak, poseł na sejm pruski, bawi obecnie w Ameryce północnej i zwiedza tamtejsze kolonie polskie, celem poznania stosunków społecznych i kredytowych wśród Polonii amerykańskiej i celem niesienia jej ewentualnie pomocy w urządzeniu podobnych spółek zarobkowych i gospodarczych, jakie istnieją u nas i w Prusach Zachodnich z ogromną dla społeczeństwa naszego korzyścią. Gdyby mu się ta misya udała, byłby to czyn wielki, daleko donioślejszy od wszelkich romantycznych wycieczek różnych głośnych amerykomanów, którzy obiecywali Polakom amerykańskim złote góry, ale nic praktycznego dotąd dla nich nie zdziałali.

Pożary litewskie.

Od osoby, znającej dokładnie stosunki litewskie, otrzymujemy następującą korespondencyę:

Jesteśmy w pełni sezonu pożarów na Litwie. Sezon dziwnego, zaiste, rodzaju, a jednak: jak Europa cała ma swe sezony kąpieli morskich, działalności parlamentów, nowości teatralnych i t. d., i t. d., tak Litwa ma co roku swój sezon własny: sezon pożarów. Dość wziąć do ręki którykolwiek z numerów *Kraju* z miesiąców czerwca, lipca, sierpnia któregokolwiek roku, ażeby się przekonać, że „sezon“ litewski jest faktem, choć zakrawa na bajkę. Tak n. p. w nr. 28 r. b. czytamy:

„Z Kobrynia donoszą nam: Dnia 24 czerwca Kobryń znowu został nawiedzony przez pożar. Ogień wybuchnął na ulicy Suworowskiej (niegdyś Gubernialnej) o godzinie 11 rano i trwał do 7 wieczór. Wicher gwałtowny utrudniał ratunek, do którego zaledwie o godzinie 2 wzięli się żołnierze. Mimo tej pomocy setki domów zostały obrócone w perzynę i pożar zapewne jeszcze dalejby się rozszerzał, gdyby nie deszcz, który znacznie się przyczynił do umiejscowienia ognia. Pożar zniszczył czwartą część miasta, pochłonąwszy około **300** domów, i poczyniwszy straty na **600.000** rubli. W nadziei, że znana ofiarność naszego ogółu i t. d.“... — O stronę dalej, w tymże numerze *Kraju* czytamy:

„Podczas pożaru ubiegłego tygodnia spaliło się w Białym Stoku 25 budynków, w tej liczbie 3 fabryki, 12 składów sukna i 10 domów mieszkalnych.“

Zaraz potem, wiadomość z Kowla opiewa:

„Sezon pożarowy tegoroczny niezwykle dał się we znaki w Kowlu, gdzie, w ciągu miesiąca, paliło się trzy razy. Ostatni pożar szerzył się 14 czerwca i przyczynił szkód na przeszło 40.000 rubli. Straż ogniowa miejska najczęściej przybywa zapóźno, ochotniczej zaś nie ma“.

A, oto, co pisze korespondent *Kraju* z Wilna (zawsze w tym samym numerze):

„Z ogłoszonej statystyki pożarów za pierwszą połowę maja okazuje się, że w ciągu tego czasu w gubernii wileńskiej było pożarów 27, a mianowicie: wskutek podpalenia 5, wskutek przypadku 7, a z powodów niewiadomych **15.**“

Prawdziwie, jak na jeden numer czasopisma, wiadomości tych jest aż nadto:

Kobryń, Białystok, Kowel, Wilno, skarżą się naraz; a ileż małych mieścin pali się co miesiąc, nie skarżąc się nawet, nie kołacąc do miłosierdzia publicznego! Na tle tych drobnych pożarów, które, jak n. p. w gubernii wileńskiej, dają się prawdziwie liczyć na kopy w jednym miesiącu, od czasu do czasu jaśnieje ponura łuna pogorzeli wielkich, jak klęska elementarna.

Oto, rok temu, spłonął do gruntu cały niemal Borysów. Nie mniej, jak 600 budynków pochłonął ogień, srożący się przez dwie doby. Kiedyindziej zgorzała tak Berezyna, przedtem spalił się Bobrujsk. Pożar Grodna pamięta cała Polska, która pospieszyła z pomocą tysiącom pogorzelców za pośrednictwem ofiar, schronisk, jednodniówki, wydanej przez literatów warszawskich, i t. d. Przed Grodnem w podobny sposób palił się Słuck i Nieśwież,

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

102 (Ciąg dalszy.)

— Czy ci nic nie powiadała panna Aniela?... — zapytał.

— Siostra moja?...

— Tak.... twoja siostra... panna Aniela... — odrzekł z przyciskiem.

— Powiadała mi o różnych rzeczach, ale o niczem takiem, coby specyalnie dotyczyło ciebie....

— Nic takiego nie powiadała?...

— Nie...

— To zapytaj Fruzi....

— Jakiej Fruzi?...

— Ano... Fruzi.. pokojówki... panny służącej....

— W Warkach już jej nie ma....

— Co ty mówisz!...

— Nie ma jej.... Zastałem inną na jej miejscu, Rózię....

— Tamta była fajna dziewczyna.... Ale... co tam!... Kiedy panna Aniela nie powiedziała, ani Fruzia nie powiedziała, to ja ci powiem, jak to było.... Kary nasz ogierek... widziałeś go?...

— Widziałem....

— Otóż... on ma trzy nogi białe i gwiazdę na czole.... Tamten miał gwiazdkę na czole, ale nie wiem, czy trzy, czy wszystkie cztery nogi białe....

— Cóż to za tamten?...

— Ta że... farysa rumak....

— No?...

— Więc mi Fruzia przez płot, kiedym na ogierku do dworu w Warkach jechał, powiedziała, ażebym nie jechał w dzień, ale przyjechał w nocy, konia uwiązał w łozach i o pierwszem kurów pianiu wszedł do ogrodu....

— No?... — odezwał się Erazm zainteresowany.

— .... do ogrodu — powtórzył Kazimierz, — a w ogrodzie... panna Aniela będzie na mnie czekała....

Erazm ruchem niecierpliwym okulary sobie na nosie poprawił i znów zapytał:

— No?...

— Kiedy mi ona to powiedziała, ze złości dyabli mnie o mało nie wzięli.... Któż konia pokazuje po nocy!... Ale... panna Aniela tego chciała....

— Panna Aniela chciała?... — wtrącił Erazm z akcentem cokolwieczek ostrym.

— Fruzia wyraźnie mówiła: „panna Aniela powiedzieć kazała“.... Jeżeli tak, pomyślałem sobie, to nie ma co: przelansadowałem przez Warki na ogierku i nazajutrz, zełgawszy przed mamą, że jadę tropić złodziei, co sosny z lasu kradną, wybrałem się, nie na ogierku jednak, ale na kasztanie i pojechałem....

— I co?...

— I nic....

— Przecież dojechać na miejsce musiałeś....

— Dojechałem, kasztana w łozach za mostkiem uwiązałem.... Aha! kasztana wziąłem dlatego, że to konisko, gdzie go postaw, tam stoi, nawetbyś go mógł nie przywiązywać.... Alem ja go uwiązał....

— I?...

— No... do ogrodu przez płot wlazłem....

— I?.. — powtórzył Erazm z przyciskiem.

— I.. Słuchaj, tej nocy do śmierci nie zapomnę....

— No?...

— Jak ten ostatni dureń, całusieńką w ogrodzie przełaziłem.... Chodzę, słucham, ślepia wytrzeszczam. chodzę, chodzę... mało sto razy wydało mi się: o! panna Aniela.... Co moment zwodziły mnie to koty, to żaby, to widma jakieś, czy mary.... Ah!... Łaska boża, żem ja tej nocy nie zwaryował....

Zerwał się, razy parę po pokoju się przeszedł, stanął i pełnym żalu głosem zawołał:

— I co ja pannie Anieli złego zrobił, że tak ze mnie zadrwiła!...

— Zadrwiła z ciebie nie panna Aniela, ale Fruzia... — odrzekł Erazm, którego rezultat schadzki na ten doprowadził domysł.

Słowa te uderzyły Kazimierza, — brwi zmarszczył, oczy wyraziście nastawił i rzekł:

— Fruzia?... aha!... A to, patrzajcie państwo, huncwotka dziewczyna:... zemściła się....

Erazm się uśmiechnął.

— Zemściła się....

— Za co?...

— Uszczypnąłem ją kiedyś uczciwie, aż syknęła.... Syknęła i powiedziała: „Nie zapomnę panu tego“... No... i nie zapomniała.... Że też mi to na myśl nie przyszło!... Ale mi ten farys w głowie siedział.... O, tożbym ją smacznie uszczypnął, gdyby mi teraz w ręce w kąciku jakim wpadła!... Nie wiesz, gdzie się ona obraca?...

— Nie... — wzruszył Erazm ramionami.

— Gdybym się z nią ino zeszedł: nie wypupuściłbym jej z rąk moich na sucho.... Fajna dziewka... tć... — cmoknął. — Proszę kogo: zemściła się.... Czy, aby, panna Aniela wie o tem?...

— Nie wiem....

— Dowiedz się... tylko tak... wiesz?... ażeby się nie domyśliła, żem się noc całą w ogrodzie kręcił, jak mysz w połogu.... Dowiesz się... co?...

— Spróbuję....

— Żem się też nie domyślił!... Byłbym się domyślił, gdyby nie ten Farys....

— Skądże do Farysa pretensye rościsz?...

— A... bo to.... Panna Aniela mi o nim nagadała... nagadała, a było to w nocy, w ogrodzie.... Jam właśnie na karym ogierku siedział i chciałem jej go pokazać.... Teraz rozumiem, dlaczegom się tak rozzłościł, kiedy mnie Fruzia do nocy odesłała.... Że też człowiek się od razu nigdy połapać nie może!...

„W nocy?“... „Na karym ogierku?“... „Chciał się pokazać?“... — zachodziła tu plątanina, o której rozwikłanie już się Erazm nie kusił.

— Czy kary ostrzelany?... — zapytał.

— Hm?...—mruknął Kazimierz. — Nie.... Ale ja go ostrzeliwać nie myślę....

— Czemu?...

— Płochliwy, a przytem... przefacyendowałbym go, gdyby nie mama....

— Faworyt sędziny....

— Nie to... mama się na facyendę zgadza, byle źrebca na źrebca.... A to trudno.... Jabym go i na klacz zamienił, bo mi już obrzydł....

— Pamiętam, dawniej mówiłeś, że go sobie szykujesz do powstania....

— No tak... ale... raz, nie udało mi się wedle tego Farysa, powtóre, przekonałem się, że „kto nie miał siwego, ten nie miał dobrego“.... Przytem, z tem powstaniem: kiedyż ono przyjdzie?...

— Termina rzeczy podobnych nie wyznaczają się z góry... Przyjdzie, kiedy się duch narodu tak wytęży, że wybuchnąć będzie musiał....

— Cześnik się na każdą wiosnę Francuzów z Odessy spodziewa i mnie w pogotowiu być każe... Ja też w pogotowiu... U Krupcia wszystko w porządku: strzelby, pistolety, garłacz, szable, grotów do lanc dwanaście i drzewca suche.... Wszystko w pogotowiu; chciałbym jednak, żeby to już nakoniec co do czego przyszło, bo... tu Józia dorasta, a tu... tego... ah!... ten Farys!... ta Fruzia!... bodaj ich licho porwało!... At!... — ręką z niecierpliwości giestem machnął i tonem prośby dodał: — ino ty, mój Eraziu, pannę Anielę tak.... z daleka... z daleka... z ogródka zapytaj....

— Dobrze... dobrze... ty zaś nie trap się i nie nabawiaj niepotrzebnie matki strachu....

— No... nie.... Trapić, bo się już nie będę, jak skorom się dowiedział, że ten szpasik Fruzia mi przez zemstę urządziła.... Oh! te dziewczęta:... do czego one doprowadzają człowieka!...

Po rozmowie tej poprawił się od razu humor Kazimierza, z humorem zaś i wygląd jego do dawnego wrócił stanu. Trapienia się jego powód odnosił się do chybionej nocnej wyprawy, która dla niego miała znaczenie zgoła nieokreślone, jak nieokreślonym był jego do panny Anieli pociąg. Z pociągu tego sprawy sobie nie zdawał. Było to zapewne uwielbianie uznanej przezeń wyższości, jak się wielbi obraz cudowny dla cudów, które opinia tłumów uznaje. Tu uznanie szło nie od tłumów, ale od niego samego, widział bowiem w młodszej państwa Hełmskich córce cudowność, oddziaływującą na niego tylko. Stał się jej wielbicielem, ale nie był, nie umiał, nie potrafiłby być kochankiem. We względzie tym miał ją za istotę bezpłciową, — zaruszający się, mówiący, śpiewający, deklamujący, na fortepianie grający, jedzący, pijący obraz cudowny, którego rozkazy, gdyby mu je dawał, z góry bezwarunkowo przyjmował. Gdyby obraz ów powiedział mu: „Zostań moim małżonkiem!“... — zostałby, wbrew nawet woli matczynej; zerwałby te węzły, co go z matką łączyły, stałby się żony tej niewolnikiem i kto wie, czy przez cześć dla niej, nie sprzeniewierzałby się jej, gdyby się dowiedział, że sprzeniewierzenie ukryć się przed nią da. Jemu samemu atoli o połączeniu się z nią węzłem małżeńskim, o zbliżeniu się do niej inaczej, niż z niemem uwielbieniem, nigdy się ani przyśniło. Małżeństwo? — od tego była Józia Zeleńska, dla niego przeznaczona, zasądzona, „smarkata“ jeszcze, ale już-już dorastająca i nadająca się dla niego, jak raz, na żonę.

(C. d. n.)

Smorgonie i Lida. Nie wspominam już o takich znowu „drobnych" pożarach, jak pożar Kojdanowa i Łucka, Swisłoczy, Prużan, Brześcia, Horodźca. Ale wszyscy przypomną sobie trzydniowe pożary Mińska, w których spłonęły tysiące budynków i setki rodzin zostało zrujnowanych do szczętu.

Rzadko tydzień przemija na Litwie i Białej Rusi, ażeby jeśli nie w danem miejscu, to co najmniej na horyzoncie nie zabłysła łuna, nie zawisła na niebie złowroga chmura dymu. Każdy, kto bywał w „sezonie pożarów", t. j. w miesiącach wakacyjnych w okolicach Nowogródka, Mińska, Wilna, Grodna, mógłby przyczynić się do statystyki pożarów litewskich opisem naocznego świadka. Tam, gdzie nie ma miast i mieszkania ludzkiego, palą się lasy. Straty, które poniosła ludność litewska w tej epoce „pokoju", w której ogień niszczy kraj nie gorzej, niż w czasach klęski wojennej, wynoszą setki milionów lekko licząc, t. j. na podstawie statystyki urzędowej.

Dla wytłómaczenia tego iście zdumiewającego zjawiska niektórzy powołują się na zabobonność i ciemnotę ludu litewskiego i białoruskiego, który nie gasi n. p. ognia, roznieconego przez piorun. Inni skarżą się na przewrotność żydów, podpalających sąsiada, żeby spalić własny zaasekurowany budynek. Krążą wreszcie po Litwie samej bajdy o związkach złodziejskich, niecących pożary w celu łatwiejszego rabunku, lub o cieślach, którzy podpalają miasto, w nadziei zarobku przy odbudowywaniu pogorzelisk.

Odrzucywszy na bok niedorzeczności, zostanie w tem wszystkiem niewątpliwe źdźbło prawdy: oto ludność na niskim stopniu kultury jest zawsze bezbronniejszą wobec klęski, dzikszą w obyczajach. Nie tłómaczy to nam wszakże milionowych strat nawet w setnej części; przyczyny ich szukać należy gdzieindziej.

Przyczynę znajdziemy w każdem niemal urzędowem sprawozdaniu, nawet tam, gdzie statystyka notuje „z przyczyn nieznanych". Proszę przeczytać uważnie bodaj przytoczony opis pożaru w Kobryniu, lub w Kowlu — bierzemy na chybił trafił:

W Kobryniu zaczęto ratować w dwie godziny po ukazaniu się ognia; ratowali żołnierze. I swoją drogą pożar został ugaszony po dziewięciu godzinach głównie dzięki... ulewie. W Kowlu, jak pisze sprawozdawca *Kraju*, straż miejska „przybywa zawsze zapóźno", co zaś do straży ochotniczej, to tej miasto nie posiada. Oto są istotne przyczyny klęski, jeśli chodzi nie o kwestyę początku pożarów, lecz o kolosalne cyfry strat, o ogrom bezprzykładny pogorzelisk litewskich. Dlaczego straż miejska (tam gdzie jest) przybywa za późno, dlaczego nie ma straży ochotniczej nawet tam, gdzie nie ma straży miejskiej? Dlatego, że rządy moskiewskie na Litwie w czasie „pokoju" w niczem się nie różnią od rządów najdzikszej barbarzyńskiego najazdu w czasie wojny. Administracya, złożona z wyrzutków społeczeństwa rosyjskiego (za takich uznaje urzędników Litwy i Królestwa sama prasa rosyjska), okrada i łupi bez pamięci mieszkańców. Konie, narzędzia i personal straży miejskich, o ile nie figuruje na papierze, jest w stanie zaiste godnym pożałowania. Najlepiej zresztą utrzymane konie „pożarne" służą do rozjazdów policmajstrów, propagujących rosyjskie „*trójki*" zaprzężone wobec nieporywanej ludności „wyznania rzymsko-katolickiego".... Śmiech powiedzieć, ale taka n. p. forma żołdziejstwa administracyjnego jest na Litwie wprost uświęconym i polityce służącym zwyczajem! Taż polityka jest przyczyną, że Towarzystwa ratunkowe ochotnicze nie rozwijają się na Litwie wcale, lub rozwijają się źle. Każde takie Towarzystwo, zdaniem miejscowych rusyfikatorów, powinno być ogniskiem ducha rosyjskiego i prawosławia. Członkom Towarzystwa narzuca władza miejscowa wszelkiego rodzaju składki na pomniki i kaplice w duchu moskiewskim, narzuca im udział w uroczystościach carskich dni i t. d., i t. d. Nie mówię już o tem, że komenda musi być rosyjska, że stopnie wyższe muszą należeć do Rosyan, inaczej Towarzystwo może być uznane za gniazdo „polskiej intrygi".

Taż obawa dzika i bezrozumna przed „polską intrygą" sprawia zresztą, że wogóle rząd miejscowy niechętnie widzi wszelką zbiorową akcyę miejscowej ludności, więc nawet powstawanie Towarzystw ratunkowych od ognia! Jak zaś sami ratują dobytek ludności, wiemy ze statystyki jej strat.

Europejski umysł cofnie się wprost przerażony wobec konkluzyi, którą jednak postawić musimy: Oto przyczyna klęski pożarów litewskich tkwi nie w czem innem, jak tylko w ogólnym systemie polityki moskiewskiej. Tak jest: nie jest to zresztą rzecz całkiem bezprzykładna, bo ten europejski umysł, choć się wzdryga, musi jednak uznać za fakt ruinę Armenii, spustoszenia wśród Druzów i inne objawy barbarzyństwa tureckiego. Ta jednak rzecz wydaje się mu zbyt potworną; wszak to nie Turcya, nad którą tradycyjnie krokodyle łzy wylewa dyplomacya europejska, to przecież kraj należący do mocarstwa europejskiego! To też proceder postępowania nie jest zupełnie ten sam: Litwę (obecnie przynajmniej) niszczy najazd moskiewski nie „ogniem i mieczem", lecz samym tylko ogniem. Za „miecz" starczy pętla ucisku i gwałtu administracyi, która nie broniąc ludności sama, nie pozwala się jej organizować i walczyć z klęską na własną rękę — w imię celów swej „pokojowej" polityki!

Tych kilka cyfr i uwag niech posłuży naszym ugodowcom za temat do rozmyślań o błogich skutkach dotychczasowej i przyszłej lojalności.

J. G.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 sierpnia.

Na Krecie rozgrywają się okropne sceny. — Rzezie i rabunki są na porządku dziennym. — Ofiarą rozbestwienia padają tu chrześcijanie, tam Mahometanie. — Widownią wstrząsających scen było miasto Herakleion, dokąd wtargnęła tłuszcza niepłatnego żołdactwa tureckiego, mordowała starców, kobiety i dzieci, rabując i paląc mienie mieszkańców. Budynek wicekonsulatu rosyjskiego wzięto szturmem, a wicekonsula, Serrosa, z rodu Greka, znieważono czynnie. Nadto zraniono także ciężko generalnego gubernatora. Rząd grecki wysłał czemprędzej pod Herakleion dwa statki, celem ochrony greckich poddanych.

Telegramy donoszą także o krwawych starciach w miastach Candia i Canea. W pierwszem z tych miast stracił gubernator turecki wszelką władzę, a motłoch turecki opanował miasto. Wszystkich chrześcijan wypędzono z miasta, mienie ich zrabowano.

Do ostrych starć przychodzi nietylko między chrześcijanami a Mahometanami, lecz także między Turkami a wojskiem tureckiem. Pochodzi to stąd, że Turcy opuszczają gromadnie wsie, gdzie narażeni są na częste napady rokoszan i zdążają ku miastom, oblęganym nieraz przez wojsko tureckie, które zbiegów z zewnątrz do miasta wpuszczać nie chce. — Stąd przychodzi często między zrozpaczonym i znędzniałym tłumem, który spodziewa się w mieście znaleźć żywność i schronienie, a żołnierzami, do walki na śmierć i życie.

Oby już raz mocarstwa zdołały położyć kres tym rzeziom, które są hańbą XIX wieku!

O zamierzonej podróży cara Mikołaja krążą najrozmaitsze wersye. Między innemi korespondent *Berl. Tageblattu* dowiaduje się, że po wizycie w Wiedniu car ma odwiedzić Kijów i dopiero potem pojedzie do Berlina, Kopenhagi i do Anglii, a w Darmstacie będzie w końcu września lub z początkiem października. Podobno w Wiedniu car ma być około 25 sierpnia. Z drugiej strony dzienniki francuskie zamieszczają półurzędowy komunikat, zaprzeczający doniesieniu, jakoby minister spraw zagranicznych udał się do Vichy celem zarządzeń, dotyczących przyjęcia cara i carowej. Komunikat zapewnia, że p. Hanotaux pojechał do Vichy jedynie dla wypoczynku na kuracyę.

Z Paryża.

Ostatnie wiadomości, nadchodzące z Madagaskaru, wywołały pewne zaniepokojenie we Francyi. Paryski dziennik *Evénement* opowiada na podstawie otrzymanych z Madagaskaru informacyj, że powstańcy Faharalosi to wcale nie rozbójnicy, lecz przebrani żołnierze królowej pod wodzą majora Grahama i innych angielskich oficerów, których plan strategiczny polega na tem, żeby zamknąć Francuzów na płaskowzgórzu Emyrne. Zapewne są to wieści przesadne; ale faktem jest, że misye Savoyana i Garnier'a, które miały zaopatrzyć w żywność Francuzów w stolicy Tananarivo, zostały wymordowane. — Prócz tego misyonarz Berthien pojmany został w odległości pięciu dni marszu od Tananarivo, uprowadzony przez powstańców i na śmierć zamęczony. Pierwej tylko Hovasi byli wrogami Francuzów, obecnie przyłączyli się do nich Fahavalosi i Sakalowi. Sakalowi popierają Hovasów podobno przez złość o to, że Francuzi nie usunęli panowania ich tyranów, lecz pozostawili im wpływowe stanowisko na wyspie. W każdym razie stosunki panujące na Madagaskarze dowodzą wymownie, że Francuzi popełnili stanowczo błąd, że wyspę pod względem obszaru większą od całych Niemiec zajęli za pomocą tak małej liczby wojska (3000 ludzi). Jeżeli więc nie poniosą na Madagaskarze klęski, będą musieli w każdym razie pomyśleć o znacznem wzmocnieniu wojska okupacyjnego.

Galicya teatrem wojny.

Pester Lloyd zamieszcza artykuł pióra „jednego z wybitnych oficerów armii austro-węgierskiej" o fortyfikacyi północno-wschodniej Galicyi. Z ciekawego, zwłaszcza dla nas, artykułu, przytaczamy następujące szczegóły:

„Prawie od lat dziesięciu zarząd armii pracuje niezmordowanie nad przygotowaniem w Galicyi przestrzeni do rozwinięcia armii bojowej, aby nasze armie po ukończeniu strategicznego rozmieszczenia wojska, natychmiast mogły przejść do akcyi zaczepnej. Wobec zaniedbanego stanu, w jakim znajduje się wspomniana przestrzeń od roku 1887, tak pod względem militarnym, jak technicznym, doprowadzenie go do obecnego stanu pochłonęło ogromne sumy. Wał ochronny dla galicyjskiej przestrzeni przeznaczonej na rozwinięcie armii, tworzą załogi, fortyfikacye i strategiczne zapory Wisły i Sanu.

Wspomniane zapory rzeczne wraz z teraźniejszemi fortyfikacyami chronią jednakże tylko Galicyę zachodnią i część Galicyi środkowej; natomiast Galicya północno-wschodnia aż do Dniestru i Bukowiny pozbawioną jest wszelkiej wybitnej, naturalnej strefy przeszkód, oraz — z wyjątkiem Lwowa — jakiegokolwiek ufortyfikowanego punktu, skutkiem czego ważna ta pod względem strategicznym część kraju, mająca 30.000 kilometrów kwadratowych obszaru, nadaje się bardzo do akcyi armii nieprzyjacielskiej, mającej na celu przeszkodzenie naszej mobilizacyi i strategicznemu rozwinięciu sił wojennych. Im bliżej granicy, tem więcej narażone są na niebezpieczeństwo nasze zapasy, młyny i przedmioty komunikacyjne; a właśnie na obwodzie przestrzeni, przeznaczonej na rozwinięcie armii bojowej, w odległości 5 do 35 klm. od granicy rosyjskiej, leży szereg tak ważnych punktów strategicznych, jak Rawa Ruska, Brody, Tarnopol, Czortków i t. d.

Punkty te muszą być koniecznie obwarowane i pozostać w naszym ręku; jeżeli bowiem udałoby się nieprzyjacielowi zniszczyć dworce kolejowe w Rawie i Tarnopolu, oraz znaczne każdego czasu zapasy zboża i mąki w Sokalu, Kamionce Strumiłowej, Brodach i Tarnopolu wraz ze znajdującemi się tam młynami parowemi i magazynami zboża, byłoby to bardzo niekorzystnem dla pewnej części naszej armii, rozwijającej się w tamtych stronach; najwięcej ucierpiałoby jej wyżywienie, a skutkiem tego musiałyby się znacznie opóźnić nasze początkowe operacye, co na wielką wyszłoby znowu korzyść nieprzyjacielowi, odbywającemu mobilizacyę o wiele powolniej od nas.

Trwałe utrzymanie miejscowości może uskutecznić sama piechota lub wspólnie z artyleryą; kawalerya nie idzie tutaj wcale w rachubę. Widzimy jednakże, że właśnie w krytycznym czasie, t. j. podczas pierwszego tygodnia mobilizacyi, główna część piechoty i cała artylerya zgromadza się w głębi kraju (t. j. Galicyi) w wielkich centrach komunikacyi i zupełnie jest zajęta własną organizacyą; przedwczesne użycie obu wspomnianych gatunków broni do obrony północno-wschodniej granicy, której długość wynosi 350 klm., zakwestyonowałoby zupełnie punktualną mobilizacyę 10 i 11 korpusu armii.

Z tego względu utrzymanie wspomnianych punktów strategicznych, położonych na granicy obwodu północno-wschodniej przestrzeni dla rozwinięcia sił wojennych, powierzono właśnie w najkrytyczniejszym czasie słabym siłom kilku batalionów strzelców polnych (Rawa, Wielkie Mosty i Brody po 1 batalionie), kilku batalionów piechoty (Tarnopol 3, Czortków 1 batalion), oraz oddziałom pospolitego ruszenia, przeznaczonym do obrony granicy. Ostatnie te, z pospiechem zgromadzone i wcale nie wyćwiczone małe oddziały (50 do 200 żołnierza), nie zdołałyby stawić czoła w otwartem polu nawet kozakom, a tem mniej dywizyom strzelców i brygadom straży granicznej nieprzyjaciela.

Przyjrzyjmy się stanowi rzeczy w początkach mobilizacyi na przykładzie konkretnym.

W drugim dniu mobilizacyi wyruszają z Łucka, Dubna i Krzemieńca siły nieprzyjacielskie i łączą się czwartego dnia mobilizacyi pod Radziwiłłowem, stanowiąc korpus z 12 batalionów, 24 szwadronów i 2 bateryj konnych; najbliższym punktem zaczepnym będzie naturalnie oddalone o 5 klm. od granicy miasto Brody (20.000 mieszkańców, wielki młyn parowy, znaczne zapasy żywności w magazynach koło dworca, młyna, w mieście i t. d.). Celem obrony tego punktu strategicznego nie możemy w tym czasie (czwarty lub piąty dzień mobilizacyi) wysłać przeciw nieprzyjacielowi więcej niż 1 batalion strzelców, 6 szwadronów kawaleryi i około 400 do 600 niewyćwiczonych żołnierzy pospolitego ruszenia, uzbrojonych w karabiny systemu Werndla! Jasnem jest, że garstka ta nie mogłaby stawić czoła daleko silniejszemu nieprzyjacielowi i musiałaby z pośpiechem cofnąć się do Podhorzec, lub Złoczowa.

Gdyby jednakże Brody od północy i wschodu były otoczone w półkole szańcami najsilniejszego typu palnego (np. 6 szańców, każdy na 200 strzelców), to mała załoga miasta (batalion strzelców z 600 i pospolite ruszenie z 600 do 1200 karabinów) mogłaby w tak silnej pozycyi wytrzymać ataki wroga 3 do 4 dni, do nadejścia posiłków ze Lwowa lub Złoczowa.

Proponujemy więc, co następuje: Wszystkie nad granicą północno-wschodnią leżące, zanadto na niebezpieczeństwo narażone punkty, ważne pod względem strategicznym, powinny już podczas pokoju być obwarowane szańcami dla piechoty.

Wykonanie tych fortyfikacyj małę tylko pociągnęłoby za sobą koszta, albowiem możnaby posługiwać się do tej pracy czterema dyslokowanemi w Galicyi batalionami pionierów, którzy w ciągu 3 lat wykończyliby prace fortyfikacyjne.

Obwarować należałoby następujących 8 punktów: 1) Lubaczów lub Olesycze, 2) Rawę Ruską, 3) Sokal lub Wielkie Mosty, 4) Kamionkę Strumiłową, lub Chołojów, 5) Brody, 6) Założce, 7) Tarnopol, 8) Czortków.

W razie, gdyby armia austryacka poniosła klęskę, nie pozostaje jej nic więcej, jak cofnąć się za zaporę rzeczną, którą tworzy Dniestr i San. Zapora ta przerwaną jest tylko między Przemyślem a Samborem w szerokości 40 kilometrów; wskutek obwarowanego obozu pod Przemyślem i Samborem, luka ta mogłaby bardzo niebezpieczną stać się pułapką dla nieprzyjaciela. Jeżeli ta zapora rzeczna ma spełnić wspomniany cel, to powinna ona być zamienioną na silną linię obronną.

Techniczne wykończenie linii obronnej powinno polegać na pracach następujących: 1) Obwarowanie najważniejszych przejść przez Dniestr i San, oraz założenie odpowiedniej liczby przeszkód, broniących mostów. 2) Zabezpieczenie skrzydeł i luki między Przemyślem a Samborem. 3) Rozszerzenie sieci komunikacyjnej.

Część tych robót powinnaby wykończoną być w czasie pokoju, zwłaszcza pod Jarosławiem, Rozwadowem, Haliczem, Niżniowem, Michalczami, Zaleszczykami i Czerniowcami; obwarowanie reszty punktów strategicznych możnaby dopiero w razie grożącej wojny wykończyć w kilku tygodniach.

KRONIKA.

Kraków, 8 sierpnia.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyła p. Ś. z Bystry Niemieckiej 2 złr.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Odznaczony *expos. canon.* ks. Ludwik Fonferko, inspektor szkół ludowych okręgu myślenickiego. Kanonicznie instytuowani księża: Władysław Caneau na probostwo w Mucharzu, Walenty Biedroń na probostwo w Dziekanowicach, Jacek Kopiński na probostwo w Stryszowie. Przeniesieni księża: Antoni Rajski (starszy), były administrator w Kozach, na ekspozyta do Wilkowic, Stanisław Niziołek z Dziekanowic do Rajczy, Władysław Syc z Rajczy do Jeleśni, Aleksander Brożek z Jeleśni do Rychwałdu, Jan Małoga z Wieliczki do Oświęcimia, Walenty Krzanok z Kęt do Podgórza na trzeciego wikaryusza.

Książę biskup odbędzie kanoniczną wizytacyę parafij dekanatu czernichowskiego w następującym porządku: w Czernichowie 14 i 15 sierpnia, w Liszkach 16 i 17, w Morawicy 23 i 24, w Rybnej 25 i 26, w Sance 27, w Zalasiu 28, w Porębie Żegoty 29 i 30, w Rudawie 6 i 7 września, w Krzeszowicach 8 i 9, w Paczołtowicach 10, w Tenczynku 12 i 13 września. Dnia 11 września odbędzie się konsekracya kościoła parafialnego w Nowej Górze.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom w Uściu Zielonem zapomogi w kwocie 1.000 złr., a pogorzelcom w Nowosiółce Jazłowieckiej zapomogi w kwocie 200 złr.

Kopalnie soli w Wieliczce z powodu urodzin cesarza dnia 16 b. m. będą oświetlone, prócz tego urządzone będą ognie sztuczne i t. zw. jazda piekielna. Ponieważ ilość osób ograniczona jest do 400, zwraca się uwagę zwiedzających, by wcześnie bilety zamawiali. Biletów wstępu nabyć można w księgarni Krzyżanowskiego, rynek linia A-B w Krakowie, oraz w dniu zjazdu w Wieliczce przy kasie nad szybem cesarza Franciszka. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej. Wejście do kopalni odbywa się o godzinie $1\frac{1}{2}$ i $2\frac{1}{2}$ po południu tylko schodami. Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do szybu albo napowrót do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa co godzinę.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 8 min. 50 zrana i o godz. 12 m. 20 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 m. 2 wieczorem.

Zmarli. W Karlsbadzie zmarła Antonina z Bielaków Hajdukiewiczowa, żona dra Jana Hajdukiewicza, adwokata i syndyka miasta Krakowa. W ubiegłą sobotę dopiero wyjechała ś. p. Hajdukiewiczowa z porady lekarzy do Karlsbadu; przedtem przebywała w Zakopanem. Zwłoki zmarłej mają być przywiezione do Krakowa.

Cecylia z Śniegockich Poplińska, zasłużona obywatelka, przyjaciółka ludu polskiego, zmarła w Nadziejewie pod Środą w Poznańskiem.

W Warszawie zmarł w 63 roku życia dr. Henryk Obrębski, lekarz teatrów warszawskich i zarządu pałaców carskich w Warszawie.

Z Krzeszowic donoszą nam, iż 3 b. m., w czasie jarmarku, artylerya najechała na tłum ludzi, przy czem jedna z kobiet dostała się pod koła wozu i na miejscu zabitą została. Przykry ten nad wyraz wypadek będzie zapewne przedmiotem śledztwa sądowego.

Z Tenczynka donoszą nam, że 5 b. m. przyszło tam w karczmie do krwawej bójki między włościanami a żołnierzami artyleryi, przy czem jeden z tych żołnierzy został śmiertelnie ranny, drugi mniej ciężkie odniósł obrażenia ciała.

Wypadek na torze kolejowym. Donoszą nam, iż wczoraj pociąg pospieszny Nr. 1, wieczorem o godz. 8 m. 20 dążący do Krakowa, tuż za stacyą „Krzeszowice" przejechał dziewczynę, bawiącą u swego wuja, tamtejszego kolejmistrza p. Sarok, która, jak się zdaje, natychmiastową śmierć poniosła. Wina nieszczęścia leży we własnej nieostrożności dziewczyny, gdyż wszelkie przepisy bezpieczeństwa były uwzględnione.

Kremy na leguminy. Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi na wyrabiane w fabryce pani Czyńskiej z Jarosławia nowe kremy *(Creme Express)* na sposób paryski, które też we Francyi mają obecnie wielkie powodzenie dla wytwornych smaków, jakoteż taniości i oszczędności czasu. Masa na przygotowanie kremu zamknięta w hermetycznych puszkach, sprzedawaną jest w różnorodnych smakach wraz z przepisami użycia. Puszka, wystarczająca na 6 do 10 porcyj, kosztuje 70 ct.

Zmiana własności. Znaną w mieście naszem pracownię malarską szyldów Florkiewicza objął po śmierci właściciela p. Jan Pstykiewicz, który przez lat 12 pracował wraz z ś. p. Florkiewiczem.

Sprawca kradzieży w Muzeum Narodowem w Krakowie Antoni Klimczyk, urodzony w Warszawie, liczący 21 lat, pomocnik handlowy, po przeprowadzonej rozprawie, wyrokiem tutejszego sądu karnego skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia. Jak już donosiliśmy, część znaczną skradzionych przedmiotów, a przedewszystkiem pamiątkową obrączkę Kościuszkowską powiodło się odszukać. Przedmioty kradzione zastawiał Klimczyk w lombardach przy kasie Oszczędności i w Banku Pobożnym w Krakowie.

Bezrobocie wybuchło w Szczakowej w fabryce sody amoniakowej, stanowiącej własność bar. Guttmana. Strejkuje około 500 ludzi. Żądania ich są: 1) 40% podwyżki od dotychczasowej płacy; 2) wypłata ma być co 14 dni; 3) szychty niedzielne mają być płacone podwójnie; 4) dozorca Ekstein ma być oddalony; 5) z powodu strejku nie wolno nikogo z pracy wydalać.

Władze wobec strejkujących zajęły niewytłómaczone stanowisko, wysłano bowiem do Szczakowej cały batalion żandarmów, aby strzegł „porządku publicznego", którego nikt nie zamącił.

Szczawnica, 7 sierpnia. Koncert koła śpiewackiego lwowskiego „Echa" wypadł świetnie, wszystkie punkta programu były wzorowo wykonane, sala była przepełniona, a najwięcej pań, które nie żałowały oklasków. Śpiewacy byli zmuszeni nadprogramowo kilka utworów odśpiewać.

„Co nam daje Zakopane?" Powyższej treści odczyt wypowie prof. Napoleon Cybulski dnia 14 b. m. w sali dworca tatrzańskiego w Zakopanem. Prelegent ma zamiar w sposób przystępny wyłożyć fizyologiczne działanie powietrza górskiego na organizm ludzki. Publiczności bawiącej w Zakopanem, pochodzącej z różnych okolic, a zwłaszcza gościom z za kordonu nadarza się rzadka sposobność usłyszenia prelegenta, cieszącego się niezwykłą sympatyą publiczności krakowskiej, że przypomnimy tylko natłoczoną aulę podczas odczytów o hypnotyzmie, wygłoszonych przed dwoma laty.

Rok szkolny w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie rozpoczyna się 1-go września. Podania kandydatów przyjmuje się do 18 sierpnia.

Dostawy dla wojska. Stowarzyszenie przemysłowe w Komarnie odstawiło 22 lipca b. r. 955 par obuwia dla armii do magazynu lwowskiego. Kierownikiem tej roboty jest majster szewski, Grzegorz Piotrów. Robotę uznała intendantura za wzorową. Prócz tego odesłano do magazynu berneńskiego 109 par butów dla kawaleryi. Fakt ten świadczy bardzo dobrze o szewcach komarzańskich i powinien służyć za przykład dla innych miasteczek, celem zawiązywania stowarzyszeń i podejmowania się znaczniejszej ilości robót.

Brody, 7 sierpnia. W jednym z ostatnich numerów *N. Reformy* we wstępnym artykule narzekaliście, że tamtejsza Izba handlowa nie ma tego charakteru, jaki mieć powinna, że przemysł chrześcijański nie ma należytej reprezentacyi w Izbie krakowskiej, a w końcu skreśliliście sposoby, jakich używa się przy wyborach. Myślicie, że Izba krakowska stanowi pod tym względem wyjątek? I nasza Izba niema tej cechy, chociaż usprawiedliwiają skład jej tem, że handel i przemysł w okręgu wyborczym tutejszej Izby spoczywa w ręku żydów. Być może, że jest słuszność w tem, ale co do sposobów, używanych przez naszych macherów, to muszę im przyznać wyższość w popełnianiu nadużyć nad wszystkimi innymi. Już to nasi znają lepiej sztuczki, niż u was w Krakowie, dlatego też konieczne są reformy przy wyborach do Izby, a przedewszystkiem większa czujność ze strony powołanych do nadzoru władz.

Najstarszym w Galicyi człowiekiem jest niejaki Marek Flirak, były garbarz, mieszkający w Kołorzyńcach, w powiecie tarnopolskim. Według metryki, którą przedłożył celem otrzymania zapomogi, liczy on 109 lat. Nigdy w swojem życiu nie chorował i dotąd jest rześkim fizycznie i umysłowo. Z dziesięciorga jego dzieci, z których najmłodszy ma lat 60, żyje dotąd ośmioro.

P. Józef Śliwicki, artysta teatru krakowskiego, występuje z wielkiem powodzeniem na scenie teatru warszawskiego. Dotąd grał Zbigniewa w „Mazepie" i Birbanckiego w „Dożywociu". Dzienniki wysoko podnoszą przymioty gry utalentowanego artysty.

Doktoryzacya. Z Paryża donoszą, iż p. Zygmunt Monsiorowski, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, otrzymał z najwyższem odznaczeniem stopień doktora medycyny uniwersytetu paryskiego, po świetnie obronionej tezie z zakresu ginekologii.

Wystawa aptekarska w Pradze Czeskiej. Komitet wykonawczy II międzynarodowej farmaceutycznej wystawy w Pradze przesyła nam następującą odezwę: Po całomiesięcznych starannych przygotowaniach dokonano znakomitego międzynarodowego dzieła: w dniu 10 sierpnia, o godzinie 10 przed południem, otwartą zostanie II międzynarodowa wystawa farmaceutyczna w Pradze, zostająca pod protektoratem arcyksięcia Rainera. Akt ten ma doniosłe znaczenie nietylko dla członków stanu aptekarskiego; z radością stwierdzić musimy, że i stan lekarski w wysokim stopniu interesuje się wystawą, a zwłaszcza VIII jej grupą, t. j. higieną; nawet wielu wybitnych lekarzy przyczyniło się, by ta grupa była obfitą i pouczającą. Zaprasza się przeto serdecznie wszystkich lekarzy i aptekarzy na uroczyste otwarcie wystawy i następnie w dalszym ciągu na liczne jej zwiedzanie.

Z kongresu psychologów. Na trzeciem pełnem posiedzeniu kongresu psychologów w Monachium prof. Flechsig z Lipska miał bardzo interesujący wykład o „asocyacyjnych ośrodkach mózgowych", które, według lipskiego uczonego, mają być głównem siedliskiem myślenia. Za podstawę swego wykładu wziął dr. Flechsig odkrycia, dotyczące lokalizacyi rozmaitych czynności psychicznych w mózgu i uzupełnił prace Meynerta, Fritscha, Hitziga i Munka własnemi badaniami. Poprzednicy jego dowiedli, że pewne czynności koncentrują się w pewnych częściach mózgu, tak n. p. znane są lokalizacye czynności wzrokowych, słuchowych i t. p., ale jaka część mózgu jest organem myślenia? Dla rozwiązania tej kwestyi lipski uczony posiłkował się metodą badania historyi rozwoju mózgu i na anatomicznych preparatach, rozmaicie zabarwionych, demonstrował stopniowy rozwój rozmaitych przewodów mózgowych i rozmaitych części mózgu. Otóż w mózgu ludzkim znajduje się grupa ośrodków, najpóźniej rozwijających się, które nigdy nie mają bezpośredniej komunikacyi nerwowej z organami zmysłów, lecz łączą i zespalają oddzielne sfery czynności zmysłowych. Tę właśnie część mózgu Flechsig nazywa „ośrodkami asocyacyi" i upatruje w niej siedlisko właściwego myślenia. Nadwerężenie tej grupy ośrodków nie pociąga za sobą bezpośrednio zaburzeń zmysłowych, lecz zakłóca spójność pomiędzy wyobrażeniami i konsekwencyę pojęć. Choroby umysłowe są przedewszystkiem następstwem pewnych zmian chemicznych w tych asocyacyjnych ośrodkach mózgowych.

Po posiedzeniu kongresu odbył się wieczorem uroczysty bankiet pod prezydencyą prof. Stumpfa z Berlina. Prof. Lipps z Monachium, jako drugi prezydent, powitał gości krótkiem przemówieniem, w którem podniósł, że „każdy naród czerpie podstawy wiedzy we własnych siłach, ale jeden naród od drugiego także powinien się uczyć".

Katastrofa w Bruex. W nocy z 6 na 7 b. m., wskutek podziemnego usunięcia się ziemi, zawaliły się w Bruex dwa domy. Około północy dało się uczuć wstrząśnienie, skutkiem czego przerażeni mieszkańcy, zajmujący parter, wyskoczyli oknem na ulicę; mieszkańców drugiego i trzeciego piętra uratowała straż pożarna za pomocą drabin, gdyż już przedtem zawaliły się schody. Zaledwie ludzie opuścili mieszkania, oba domy zawaliły się z ogromnym łoskotem, nie raniwszy jednakże nikogo. Z pod gruzów jednego z domów wybuchły wkrótce potem płomienie, ogarniając rumowisko; straż pożarna zdołała ogień zlokalizować. Oba domy stały tuż na granicy terenu przeszłorocznej katastrofy, której przyczyną było usunięcie się piasku ruchomego w kopalni; prawdopodobnie i w tym wypadku piasek ruchomy przyczynił się do zawalania domów. Skutkiem teraźniejszej katastrofy zarysowały się także inne domy w tej samej dzielnicy miasta.

Kolej syberyjska. Wczoraj donieśliśmy, iż w tych dniach pierwszy pociąg kolei syberyjskiej przybył do Tomska; nie będzie tedy od rzeczy, jeżeli przypomnimy tutaj niektóre szczegóły o tej kolei. Budowę kolei syberyjskiej rozpoczęto 31 maja 1891 r., a do dzisiejszego dnia oddano już niektóre ukończone jej części do użytku publicznego; i tak w sierpniu zeszłego roku linię Czeliabińsk-Omsk w długości 793 klm., a w październiku południową linię Władywostok-Grafskaja w długości 414 klm. Obecnie otwarto linię Omsk-Tomsk, która, jak o tem donoszą z Petersburga, z upływem bieżącego roku dosięgnie Krasnojarska nad Jenisejem; długość tej linii wynosi 1385 klm. Jest nadzieja, że w r. 1904 ukończone będzie olbrzymie to dzieło. Długość kolei transsyberyjskiej wynosić będzie 7.609 klm., podczas gdy odległość z Paryża do Konstantynopola wynosi tylko 3042 klm.; północno amerykańska kolej *Central Pacific* ma 5.357 klm. długości.

Po ukończeniu kolei syberyjskiej będzie można odległość z Wiednia do Władywostoku, wynoszącą 11.429 klm., przebyć w 19 dniach i 10 godzinach. Gdy przypuścimy, że na tej linii kursować będą kiedyś pociągi pospieszne z szybkością 60 klm. na godzinę, to podróż — włącznie z przystankiem — trwać zawsze będzie 9 do 10 dni. Amerykanie, których pociągi nie posuwają się przecież żółwim krokiem, potrzebują na podróż z Nowego Jorku do San Francisco (5357 klm.) 6 dni. Co kolej syberyjska znaczy dla przyspieszenia ruchu światowego, dowodzi fakt, że za pomocą tej kolei skrócić można podróż z Londynu do Japonii (Nagasaki) lub z Londynu do Chin (Shangai) o 10 dni. Podróż naokoło świata trwać będzie tylko 42 dni.

Prawosławie w Ameryce. Projektowane wydawnictwo prawosławnej gazety w Stanach Zjednoczonych przychodzi do skutku i od 1 października b. r. ma już wychodzić w Nowym Jorku *Prawosławny Goniec amerykański*, jako organ prawosławnej misyi amerykańskiej. Ważniejsze artykuły będą drukowane w dwóch językach: rosyjskim i angielskim. Gazeta wydawana będzie dwa razy na miesiąc, 1 i 15 każdego miesiąca.

Nowe niewidzialne promienie. Jeszcze cały świat zajmuje się pilnie wielkiem odkryciem wirchurskiego uczonego, a już donoszą o nowem odkryciu, dokonanem przez Henryka Becquarda, który wynalazł nowy rodzaj promieni niewidzialnych, które ze względu, iż przenikają ciała nieprzezroczyste, przypominają promienie Roentgena. Podobnie jak Roentgen, Becquard zrobił odkrycie wypadkiem. Przekonał się on, iż wszystkie sole uranowe, których część, jak wiadomo, posiada własność fluorescencyi, nawet po dłuższem przechowywaniu w ciemności wydają promienie, przenikające przez ciała nieprzezroczyste i odbijające ich kształty na płytach fotograficznych. Własność fluorescencyi urana jest już od dosyć dawna znana, że jednak wydaje on promienie niewidzialne, o tem nie wiedziano dotąd. Uczony po wypróbowaniu soli uranu do swoich doświadczeń używał czystego uranu, jaki w roku 1841 Peligot otrzymał w małej ilości, a który obecnie Moisson produkuje w wielkiej ilości w piecach elektrycznych. Próby wykazały, iż czysty uran, zwłaszcza w stanie płynnym, wydaje znacznie silniejsze promienie, niż jego sole. Promienie te odróżniają się od Roentgenowskich głównie tem, że się łamią i mogą się odbijać. Są to przymioty, które do tej pory posiadają wartość jedynie naukową, lecz zastosowania praktycznego nie mają jeszcze żadnego. Obrazy, otrzymane przez Becquarda z pomocą promieni urana, udały się doskonale i budzą ogólne zainteresowanie w świecie uczonych, z których wielu rozpoczęło dalsze próby z nowym tym rodzajem promieni niewidzialnych.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało oficyała rachunkowego Antoniego Früsuffa rewidentem rachunkowym, następnie asystentów rachunkowych Rudolfa Krahla i Hipolita Mrozowskiego oficyałami rachunkowymi, a w końcu praktykantów rachunkowych: Jakóba Popiela, Edwarda Macieja Koitschima, Zygmunta Laidlera, Emila Paara, Stanisława Hiolskiego i Romana Bahrynowicza asystentami rachunkowymi w galic. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Składki. Dr. Marcin Kostecki, adwokat w Nowym Targu, nadesłał do Administracyi naszego dziennika na Wawel 4 złr. 20 ct., zebrane przy śniadaniu u pp. Aleksandrów Wysoczanowskich przez gospodynię domu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 9 sierpnia: „Rigoletto", opera Verdiego (występ pp. Klamrzyńskiej i Myszugi).

W poniedziałek 10 sierpnia: Występ pani Zimajer.

We wtorek 11 sierpnia: „Łucya" (ostatni występ p. Klamrzyńskiej).

We czwartek 13 sierpnia: „Marta", op. Flotowa (występ pp. Korolewicz i Myszugi).

Z naszych zdrojowisk.

Z Rymanowa piszą dnia 2 b. m.: Sezon tegoroczny w Rymanowie należy do najświetniejszych. Wszystkie wille przepełnione, a przybyło w tym roku kilka nowych domów. Wspomnienie należy się także wspaniałemu nowemu mostowi na rzece Tabie, zbudowanemu przez p. Ibiańskiego. Co niedzieli mamy tu wyścigi, np. zeszłej niedzieli wyścigi cyklistów z Krosna, dzisiaj wyścigi konne, na przyszłą niedzielę zaś znowu wyścigi cyklistów z Sanoka. Podobnie jednak, jak lat innych, do ożywienia tutejszego zakładu najwięcej przyczynia się „Kolonia lecznicza" codziennemi swemi mustrami chłopców, wycieczkami, śpiewami itd. Z każdym też rokiem instytucya ta zyskuje coraz większą sympatyę, czego między innemi dowodem w r. b. jest niezwykła liczba eksternistów. Przybycie kolonii było też prawdziwą uroczystością. Na ostatniej stacyi oczekiwał dziatwy właściciel Rymanowa hr. Jan Potocki i osobiście ją [illegible] na miejsce. Koloniści jechali na 36 wozach, przyozdobionych chorągwiami o barwach narodowych.

W Rymanowie przed zabudowaniami kolonii powitała dzieci liczne zebrana publiczność rymanowska z hr. Anną Potocką i orkiestrą zakładową na czele. Opustoszałe dotąd budynki zaroiły się małymi lokatorami, którzy natychmiast starali się zwiedzić każdy zakątek i zapoznać dokładnie z nowem miejscem pobytu. Swojsko im się też tu wydało, a już nazajutrz każdy z malców czuł się jakby u siebie w domu. Dziewczynkami opiekują się z wielką pieczołowitością Siostry ze zgrom. Rodziny Maryi z byłą przełożoną zakładu naukowego w Czerniowcach, Siostrą Julią na czele. Świeckiemi kierowniczkami są: pp. Zajączkowska, nauczycielka ze Lwowa i Mayówna z Krakowa, która udziela leczniczo ortopedycznej gimnastyki po raz pierwszy w kolonii. Chłopcami kierują pp.: Wałaszkiewicz ze Lwowa, Domiszewski i Kwaśniski z Bóbrki. Z gimnastyki i zabaw korzystają eksterniści i eksternistki. Lekarzem kolonii jest w b. r. dr. Stanisław Czarnik, opiekujący się z największą troskliwością i znajomością rzeczy swymi małymi pacyentami. Dyrektorem kolonii, jak zawsze, jest zaś żony dr. J. Zuliński, a niestrudzonym jego towarzyszem i opiekunem kolonii p. Wł. Zontak.

W kolonii rymanowskiej nietylko leczą i pielęgnują ciało, ale starają się także uprzyjemnić dzieciom pobyt i rozwinąć ich umysł, a korzystając z okazyi przypadających uroczystości, nauczyć ich czcić pamięć zacnych ludzi i wszczepić w ich serduszka uczucia patryotyczne i cnotę wdzięczności. Okazyi do tego nie brak. Pierwsza nadarzyła się w wigilię dnia imienin hr. Anny z Działyńskich Potockiej, wielkiej protektorki kolonii. Na cześć tej zacnej pani urządzono w kolonii wieczorek, w program którego wchodziły: przemowy, śpiewy chóralne i solo, oraz żywy obraz. Wszystkie produkcye wypadły dobrze. W dniu św. Anny urządziła kolonia festyn na łączce zwanej „Gniewoszówka" na dochód kaplicy zakładowej. Dnia 21 lipca urządzono staraniem kolonii uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Zdążający szybkim krokiem ku końcowi sezon operowy, przynosi nam w ostatnim cyklu coraz bardziej zajmujące pod względem artystycznym przedstawienia. Wznowiona wczoraj z udziałem pani Stromfeld-Klamrzyńskiej i p. Myszugi „Łucya z Lammermooru", mogła być w tej obsadzie, w jakiej usłyszeliśmy ją, ozdobą repertoaru pierwszorzędnych scen stołecznych. Dla nas, Krakowian, przedstawienie to tem większy przedstawiało interes, że przed kilku tygodniami słyszeliśmy operę tę w równie zajmującej obsadzie z p. Camilową i p. Floryańskim. Nie mierząc skalą porównań artystycznego wyniku obu przedstawień, zauważyć należy, że każde z nich przyniosło szczegóły niezmiernie ciekawe ze względu na rodzaj interpretacyi, dający rozległe pole do rozwinięcia artystycznego indywidualizmu wykonawców. P. Klamrzyńska, jako Łucya, rozwinęła bardzo wiele wdzięku sposobem traktowania partyi. Cechą jej śpiewu jest wielka subtelność w wyzyskaniu szczegółów, miękkość i pieszczotliwość dykcyi, pozwalająca jej ślicznie zaokrąglić każdą nutę i każdy frazes. Partya Łucyi leży zupełnie w głosie pani Klamrzyńskiej, a scena obłąkania była prawdziwym tryumfem śpiewaczki. O ile p. Camilowa trzymała się najściślej tekstu i nie uroniła ani jednej nuty w efektach koloraturowych, o tyle p. Klamrzyńska dopuściła się pewnych swobód i dowolnych zmian, rzucając tu i owdzie porywające siłą i brawurą tryle i *staccata*, którym orkiestra nie mogła nadążyć. Całość aryi wsparta szlachetną grą sceniczną miała jednak piętno wysoce artystyczne i zdobyła grzmoty oklasków.

P. Myszuga traktował partyę Edgara z właściwym sobie spokojem i świetnie pod względem gry, zdobywając się na silniejsze wybuchy tylko w scenach aktu III. Najzupełniejsze opanowanie partyi cechowało wczoraj jego śpiew, lubo w głosie czuć się dawało początkowe pewne zmęczenie, które ustąpiło dopiero w ślicznie wyśpiewanej aryi cmentarnej. Pp. Górski jako Aston, Jeromin jako Rajmund, Jaroński jako lord Artur i pani Kasprowiczowa jako Aliza, dopełnili wzorowego ansamblu solistów. Chóry i orkiestra kierowane dzielną ręką dyr. Jareckiego stały w zupełności na wysokości zadania, a w potężnych finałach opery zdobyły nawet niepowszedni sukces.

W. Pr.

— **Zygmunt Sarnecki** ukończył nową sztukę w pięciu aktach p. t. „Cud-Dziewica", którą krakowski teatr miejski wystawić zamierza w przyszłym sezonie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·3 mm	740·3 mm	740·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+13°,2	+17°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	NE 1	NE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	91 %	65 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo węgierskie przyznało znaczne ulgi transportowe dla ropy galicyjskiej, wysyłanej z następujących stacyj: Borysław, Drohobycz, Gorlice, Iwonicz, Jasło, Jedlicze, Krechowice, Krosno, Olszanica, Podwołoczyska, Rymanów, Skołyszyn, Ustrzyki, Zagórzany przez stacye graniczne węgierskie Keres-Mező, Orlo, Widrany. W ten sposób ma zamiar ministerstwo węgierskie umożliwić destylacyę galicyjskiego surowca oleju skalnego w destylarniach węgierskich.

Jaja w handlu światowym nabierają coraz większego znaczenia. Eksport Rosyi wzrasta ciągle i coraz silniej występuje jej konkurencya na targu angielskim. Austro-Węgry wywożą 900—950.000 cetn. metr., ale w tem rosyjski towar wynosi 2—300.000. Italia wywozi 250.000, Francya 200.000.

Anglia konsumuje rocznie 1.500,000.000 sztuk jaj, wartości przeszło 4 milionów funtów. W tem Austro-Węgry dostarczają przeszło 400.000 cetn. metr. Niemcy importują jaj 835.630 cetn. metr., wartości prawie 72 milionów marek, w tem z Austryi za przeszło 30 milionów marek. Szwajcarski import wynosi przeszło 8 milionów franków, w czem na Austro-Węgry przypada połowa.

Z targów zbożowych. — Kraków, 7 sierpnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·50 do 7·25. Pszenica węgierska od 7·15 do 7·25. Żyto od 5·50 do 6·5. Żyto węgierskie od 6·15 do 6·30. Jęczmień od 5·— do 5·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·50. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od —·75 do 1·10. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Od jednej z osób, przybyłych z Wiednia, otrzymujemy dzisiaj wiadomość, kursującą tam w sferach dziennikarskich, lecz na razie sprawdzić się nie dającą, że na czas najbliższych wyborów do Rady państwa, zniesione być mają, **dla Galicyi tylko**, paragrafy ustaw zasadniczych, dotyczące wolności zgromadzeń i wolności prasy. W takim razie zaprowadzonoby w Galicyi pewien rodzaj **„małego stanu oblężenia"**.

Podajemy tę wiadomość z obowiązku dziennikarskiego, nie biorąc za nią odpowiedzialności. Wiadomość ta wydaje nam się nieprawdopodobną, nic bowiem nie stało się w Galicyi takiego, coby rząd do ograniczania dla niej konstytucyi uprawniać mogło. Ruch ludowy i robotniczy rozwinął się w innych krajach wcześniej i silniej bez porównania, niż u nas. Nie podobna więc, aby w Galicyi zaprowadzić chciano stan wyjątkowy dlatego, że kraj ten pod względem objawów życia społecznego nie jest wyjątkiem.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Berlin, 8 sierpnia. *Berliner Neueste Nach.* donoszą, że kanclerz ks. Hohenlohe podać się ma niebawem do dymisyi i że z Kassel wniesie w tym względzie podanie. Powodem ma być nieudzielenie dotąd przez cesarza pozwolenia na wniesienie reformy wojskowego procesu karnego.

Paryż, 8-go sierpnia. Wiadomość o rozruchach w Herakleion potwierdza się. Liczba ofiar dotąd nie wiadoma.

Medyolan, 8 sierpnia. *Osserv. Catolico* stwierdza na podstawie źródeł autentycznych, że misya ks. Werszowca-Reya zupełnie się nie powiodła, a cała karawana padła ofiarą rabunku. Zrabowano kosztowne krzyże z dyamentami, całą skrzynkę złotych zegarków i wiele innych przedmiotów, przeznaczonych na upominki dla Menelika i Abisyńczyków.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8-go sierpnia. Z okręgu górniczego w Brüx nadszedł następujący telegram: Wczoraj o godzinie 2 w nocy runęły, wskutek usunięcia się ziemi, dwa domy. W kilku domach zarysowały się ściany. Rusztowania w szybie św. Anny zbadano i nie znaleziono żadnych zmian. Szyby państwowe, według telefonicznych doniesień, są również nieuszkodzone. Obecnie w obsuwaniu się nastąpiła, o ile można zbadać, tymczasowa przerwa. Ludność, prócz dotkniętych wypadkiem, zachowuje się spokojnie. Ruch kolejowy jest przez przesiadanie się podróżnych umożliwiony. Według dotychczasowych doniesień nikt nie odniósł uszkodzenia.

Bruex, 8 sierpnia. Radca namiestnictwa Krikawa przybył tutaj z polecenia starostwa i znalazł położenie w stanie względnie dobrym. Wedle ostatnich wiadomości ostatnia noc przeszła spokojnie. Komunikacyę kolejową dzisiaj rano w zupełności przywrócono. Rozpoczęto burzenie domów uszkodzonych. Mieszkańców z domów zburzonych umieszczono w budynkach prywatnych. Ludność zachowuje się spokojnie. Dotąd nie było potrzeba zaprowadzać nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa.

Powody zawalenia się domów są przedmiotem badania, prowadzonego przez starostę górniczego, z udziałem wielu rzeczoznawców górniczych.

Cieplice-Trenczyn, 8 sierpnia. Po sześciogodzinnej nieustannej ulewie wystąpiła Tepla z brzegów i wyrządziła liczne szkody, lecz tylko w miejscach niżej położonych. Komunikacya nie jest przerwana; kąpiele nie są uszkodzone.

Budapeszt, 8 sierpnia. Bardzo liczne okolice Węgier nawiedziła wczoraj straszna burza w połączeniu z gradobiciem, po których nastąpił huragan, podobny do cyklonu. W okolicach Tenczyna, Holicza, Keczkemetu, Duny, Foldvaru, Mohacza i Koermendu, zbiory tegoroczne są zupełnie zniszczone. Winnice doznały także znacznej szkody.

Orkan wyrywał z korzeniami olbrzymie drzewa, zabierał domy i młyny, zniszczył wiele budynków, przyczem nie obeszło się bez ofiar w ludziach, a bydło topiło się lub legło pod gruzami budynków.

Rzeka Raab z powodu deszczów silnie wezbrała tak, że istnieje obawa powodzi.

Berlin, 8 sierpnia. *Biuro Wolffa* donosi, że car i carowa zapowiedzieli cesarzowi niemieckiemu swoje przybycie do Wrocławia, celem wzięcia udziału w manewrach wojskowych, które odbyć się mają w tamtych stronach z początkiem września.

Berlin, 8-go sierpnia. *Post* dowiaduje się, że prezydent Cleveland polecił amerykańskiemu ambasadorowi, aby w jego imieniu wyraził cesarzowi współczucie i ubolewanie z powodu straty, którą marynarka niemiecka poniosła przez zatonięcie kanonierki „Iltis".

Monachium, 8 sierpnia. Międzynarodowy kongres psychologów odbył wczoraj pod przewodnictwem prof. Exnera z Wiednia ostatnie pełne posiedzenie. Najpierw przemawiał prof. Brentano, a po nim Elbinghaus, Janet i Lipps. Następnie zamknął prezes prof. Stumpf kongres. Następny odbędzie się w r. 1900 w Paryżu pod przewodnictwem prof. Ribota.

Ruhrort, 8 sierpnia. Cesarzowa i ks. Henryk, powitani przez publiczność, z władzami na czele, wzięli udział w odsłonięciu pomnika. Wieczorem udali się w dalszą podróż do Essen.

Brest, 8 sierpnia. Prezydent Faure obecny był przed południem na przeglądzie wojska. Po śniadaniu w Izbie handlowej udał się prezydent na statek, aby odbyć przegląd floty.

Wesel, 8 sierpnia. Cesarzowa niemiecka i książę Henryk pruski przybyli tu wczoraj przed południem, witani z zapałem przez ludność.

Paryż, 8-go sierpnia. Były minister finansów, Caillaux, umarł.

Paryż, 8 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi, że car przybędzie w połowie września do Francyi.

Madryt, 8 sierpnia. Podczas Mszy w kościele Rabida, podłożył nieznany człowiek pod ołtarz bombę z zapalonym lontem. Żandarm zgasił lont. Sprawcę uwięziono. Znaleziono przy nim nadto dwie inne bomby.

Londyn, 8 sierpnia. Na bankiecie, który kupcy, uczestniczący w handlu z Chinami, wydali na cześć Li-Hung-Czanga, kanclerz chiński zauważył w odpowiedzi na wniesiony na jego cześć toast, że trudności pomiędzy Anglią a Chinami powstały skutkiem nieporozumienia; ale Anglia usposobiona jest przyjaźnie i życzliwie dla Chin i posiada ich zaufanie i szacunek. Wprawdzie dla przywrócenia zupełnej zgody i porozumienia potrzeba jeszcze załatwić kilka punktów, ale Li-Hung-Czang żywi nadzieję, że teraźniejszy jego pobyt w Anglii przyczyni się także do usunięcia przeszkód, jakie istnieją do zupełnej zgody pomiędzy Anglią a Chinami. Odkąd kanclerz chiński bawi w Anglii, przypatruje się bacznie wielu rzeczom i spodziewa się, że i Anglików także interesować będą stosunki chińskie. Utrzymanie pokoju i rozwój handlu powszechnego — oto wspólny grunt, na którym Anglia i Chiny mogą iść ręka w rękę. Chiny chciałyby liczyć na pomoc mocarstw handlowych na wypadek, gdyby ich niezależność była kiedykolwiek zagrożoną.

Chrystyania, 8 sierpnia. Wydawca *Norske Landsbladet*, który udał się na Spitzberg, donosi telegraficznie, że Andrée na wypadek, gdyby wiatr nie był dla niego pomyślny, zamierza balon zapakować i czekać do przyszłego roku. Andrée wysłał trzy gołębie pocztowe z wyspy Niedźwiedziej, trzy z Hornsund, a piętnaście z miejsca zamierzonego wzlotu.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Komendantem wojsk, przeznaczonych na stłumienie powstania w Macedonii, mianowany został generał brygady Izmaił. Minister wojny, za poradą oficerów zagranicznych, wniósł utworzenie batalionów żandarmeryi po 1.000 żołnierzy. Bataliony te składają się z doborowych żołnierzy, pochodzących z wilajetów Monastyr, Saloniki i Rossowo. Żandarmerya ma pełnić służbę rekonesansową. Projekt powyższy ministra wojny został zatwierdzony i już obecnie jest wprowadzony w życie.

Przez posiłki, nadeszłe z prowincyj północnych, jako też przez powołanie rezerwy, siły wojskowe w zagrożonych wilajetach Argyrocastro, Monastyr i Saloniki, aż do granicy greckiej, zostały wzmocnione do 20 batalionów liniowych, 10 batalionów redyfów, 27 bateryj i dziesięciu szwadronów konnicy. Armia ta uważana jest za dostateczną do stłumienia rozruchów, choćby przybrały jeszcze większe rozmiary.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Wczoraj i dzisiaj odbyły się narady ambasadorów, celem wprowadzenia, na podstawie memoryału chrześcijan kreteńskich i Mahometan, zadowalniających obie strony modyfikacyj do traktatu halepskiego.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Dziesięć tysięcy Turków wtargnęło do Kandyi i wypędziło chrześcijan i obcych poddanych z ich siedzib. Hassan pasza jest bezsilny. Konsul angielski odpłynął na okręcie wojennym do Kanei.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Naczelnicy zbuntowanych Druzów przybyli w Ledsza do komendanta wojsk tureckich, generała Takir paszy, ofiarując poddaństwo. Takir pasza postawił wniosek, aby Druzowie wydali broń do d. 7 bm.

Konstantynopol, 8 sierpnia. Pod Silos przyszło do starcia między wojskiem tureckiem, a bandą grecką, która poniosła straty w ośmiu zabitych i wielu rannych.

Ateny, 8 sierpnia. Wedle doniesień tutejszych dzienników wybuchł w Janinie rokosz wojskowy. Dwa pułki rezerwy wzbraniały się iść do Macedonii. Reszta załogi obległa zbuntowane wojsko w koszarach. Aresztowano znaczną liczbę oficerów i żołnierzy. Gubernator wydał rozkaz natychmiastowego stłumienia rokoszu.

Nowy Jork, 8 sierpnia. *World* donosi, że senator Hill postanowił popierać kandydaturę Bryana na prezydenta, a Sewalla na wiceprezydenta.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 sierpnia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	65
Austryacka renta złota	123	45
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	976	—
Akcye kredytowe	359	—
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	50½
Banknoty włoskie	44	25
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, d. 8 sierpnia. Ruble 126 75 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15 70 Żyto na wiosnę 5·60. Pszenica na wiosnę 6 55 Owies na wiosnę 5·47.

Wiedeń, d. 8 sierpnia. 4 % oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97 50; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr 144·— losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 359 12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·—; Länderbank na 200 złr. 249 50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 976.

Berlin, d. 8 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 225 25 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66 60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boreński.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.